

JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, przebieg pochodów pierwszomajowych, obecność na pochodach pierwszomajowych, pochody pierwszomajowe

Pochody pierwszomajowe, to był przymus administracyjny

To był przymus administracyjny dyrekcji, nie wzięłeś udział w pochodzie 1 majowym czy na 22 lipca, to traciłeś premię, awans, a często cię spotykała degradacja, jak byłeś kierownikiem działu czy sekcji. Nie dostawałem 13 pensji, dotyczyło to wszystkich, nie było kiedyś takiej sytuacji, jaka teraz zaistniała, że jest 10 czy 15 list płac w jednym przedsiębiorstwie. Była jedna lista płacy, gdzie był i dyrektor naczelny, i sprzątaczką. Ja podpisując swoje pobory, to w kasie widziałem ile zarabia dyrektor, ile sprzątaczką, teraz tego nie ma. Ja wtedy pracowałem w elektryfikacji rolnictwa, zbiórki zawsze mieliśmy na rogu Kunickiego i Nowego Świata, i stamtąd szło się na piechotkę pod tunelem Świerczewskiego, Lipową, aż do Wisły, do Ogrodu Saskiego - tam była stacja Wisła. Wkraczało się w Krakowskie i szło się przed Trybunałem, i myśmy się rozwiązywali przy Bramie Krakowskiej. To cały dzień schodził, był ciąg. Zaczynał się, gdzie zakład pracy miał swoją siedzibę. Mój miał siedzibę na Wrotkowie, to myśmy się spotykali na Kunickiego, róg Kunickiego a Nowego Świata, tam był punkt zborny, 1 maja i 22 lipca - i stamtąd szło się już pieszo. Dostał człowiek szturmówkę. Były wtedy związki zawodowe dosyć prężne, przewodniczący związków zawodowych był na etacie dyrektora, miał swój gabinet, on tego pilnował, przestrzegał. Drugi sekretarz POP, czyli partii też - i w te szturmówki zabezpieczali, wręczali, czy transparenty, czy szturmówki, czy jakieś szarfy dla przodowników, jak ktoś był przodownikiem. Było uroczyście, przed trybuną się szło, trybuna był zawsze na Krakowskim, tu przy poczcie głównej był trybuna. Punkt obserwacyjny milicji był na balkonie hotelu Lublinianka, tam zabezpieczano nas, to było widać gołym okiem. Później się dowiedziałem, że faktycznie tak było, ale wcześniej też już o tym wiedziałem. Tam był punkt zabezpieczający bezpieczeństwo na pochodzie. A tam przeszło się przed kimś, ktoś pomachał ręką, myśmy też mu pomachali ręką, dochodziło się do Bramy Krakowskiej i tu się rozchodziliśmy. Już czekał samochód,

żeby szturmówki odebrać. Było dużo ludzi, tak zwanych obserwatorów, gapiów. To byli ludzie, którzy nie brali takiego aktywnego udziału. Ja już miałem przymus brania [udziału] od podstawówki. A chodziłem do podstawówki w salezjanach, i już wtedy braliśmy udział w pochodzie - jeszcze jako uczeń, od początku, przez cały czas trwania komuny. Był obowiązek brania udziału w pochodach. Ludzie szli nie przez sympatię, tylko przymuszono na nich tą formę przejścia. Gospodarze miasta bili brawo albo dziękowali. Wtedy, kiedy grałem w orkiestrze, to już brałem udział z tą orkiestrą, gdzieś tam stałem przed trybuną, i graliśmy, już trąbiłem w tą swoją fanfarę. A to był jeszcze okres szkolny, kiedy jeszcze nie pracowałem, bo jak pracowałem, to już umarła śmiercią naturalną ta orkiestra. Wszystkie święta - 1 maja, 22 lipca, tam gdzie były centralne obchody, to tam jechała ta orkiestra, w której ja byłem, w której brałem udział.

Data i miejsce nagrania	2021-01-27, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"